

About me

Last Updated wtorek, 11 lipiec 2006

My name is LUKRECYA. I'm female cat siberian pedigree in black tortie colour (SIB f 09). I was born in March the 23'th 2003.

{my pedigree}

Dopiero dzisiaj dowiedziałam się, że moi Państwo postanowili założyć stronę internetową Lukrecy'i czyli moją. Jestem teraz w ważnym okresie mojego życia i postanowiłam stworzyć mój własny koci blog.

W skrócie muszę napisać wszystko od początku :) to chyba normalne, bo tak jest prościej.

W moim domu mieszkam już od 2,5 roku, pojawiłam się tutaj jako pięciomiesięczna kotka. Wszyscy cieszyli się na mój przyjazd. Od razu zaczęłam być rozpieszczana spodobało i się to tak bardzo, że teraz zawsze tego wymagam.

Początkowo wiodłam zwyczajne domowe kocie życie. Bawiłam się z moimi zabawkami, spałam (i śpię nadal) w łóżku moich Państwa, a miejsce, które zajmuję zależy tylko i wyłącznie od mojego widzimisie. (A tak na marginesie, moi Państwo, należą do tej części dwunożnych, którzy przyznają się otwarciu do tego, że pozwalają swojemu kotu sypiać w ich łóżku). Każdego ranka budzę ich do pracy, zjadam śniadanie i rozpoczynam samodzielne rządy w mieszkaniu. I tak spokojnie mijały mi dni. {opinia mojej Pani}

Ale pewnego dnia coś się zmieniło. Niechybną oznaką były gorączkowe rozmowy Państwa o zbliżającym się wyjeździe i o zgrozo – kąpiel. Wiem co to jest wanna, bo często do niej zaglądam kiedy Pan i Pani są w kąpielu, ale żeby tak moczyć się w wodzie? Nigdy!!!!!! Postanowiłam bronić się z całych sił. Na nic jednak przydały się moje wysiłki, drapanie i prychnanie, co zostało postanowione, zostało też wykonane. Zostałam wykąpana... zmoczona i...

Następnego dnia z samego rana wyjechaliśmy z domu i odwiedziliśmy miejsce, w którym spotkałam wiele kotów. Okazało się, że Państwo i ja pojechaliśmy na „Wystawę kotów rasowych”. Jakie tam panowało zamieszanie, jaki ruch. Dla moich Państwa i dla mnie wszystko było nowe. Z podziwem patrzyliśmy na pudrowanie i czesanie kotów. Postanowiliśmy jednak, że nie poddamy się temu szalowi. Mmmm.... nie do końca jednak wytrwaliśmy w tym postanowieniu.

A później było to najgorsze, prezentacja przed ludźmi, o których mówiono „sędziowie”. Pani trzymała mnie w ten dziwny sposób, więc musiałam się jej wyrwać, próbowała, ale pieszczotami i szepem Pani przywołała mnie do porządku.

Z całego zamieszania, jakie miało miejsce po ocenie „sędziów” wywnioskowałam, że nie jest ze mną źle i dzięki mojej urodzie i wdziękowi zdobyłam wysokie oceny, które, jak się okazało, dają mi stały certyfikat na rodowodowe potomstwo. Od tego momentu stałam się prawdziwą rasową kotką. {oceny sędziów}

Po wystawie życie wróciło do normy. Znowu byłam w domu i oddawałam się słodkiemu kociemu życiu i leniuchowaniu. Nie wiedziałam tylko dlaczego wszyscy oczekiwali na zmianę mojego zachowania.

Kiedy w końcu stwierdzili, że troszeczkę się zmieniłam pojechaliśmy z wizytą do mojego przyjaciela Pinciego. No cóż zobaczyła kocura i... musiałam zwiedzić jego dom, nie miałam czasu na towarzyskie pogawędki. I nie rozumiem dlaczego wszyscy czekali na to, żebym prowadziła kocie rozmowy z kocurem. Z jakiegoś powodu moi Państwo pojechali do domu, a ja zostałam u Pinciego. Niezbyt podobała mi się ta sytuacja i postanowiłam okazać mu moje niezadowolenie. Powiedziałam co myślę o tej sytuacji, prychnęłam i fuknęłam, a moi Państwo zabrali mnie do domu. Słyszałam tylko jak mówili, „no to kociąć nie będzie”. Ciekawe o co im chodziło????

W domu było wspaniale, była gwiazdka, choinka, prezenty. Moi Państwo byli w domu, a ja nie musiałam

być sama. Teraz całymi dniami mogłam z nimi się bawić.

Pewnego dnia jednak nie mogłam znaleźć dla siebie miejsca i zaczęłam zastanawiać się nad tym, jakie wspaniałe życie może być za drzwiami, ilu przyjaciół mogę znaleźć. Stałam nawet przy drzwiach, ale były zamknięte. Dlatego zaczęłam prosić moich Państwa o to, żeby mnie wypuścili. Tak dużo do nich mówiłam, opowiadałam im o moich marzeniach. Ale nie byli chyba zadowoleni z mojej nagłej gadatliwości, podobno zbyt dużo i głośno śpiewałam... też mi coś...

W końcu jednak drzwi się otwały i pojechaliśmy do Pinciego. Teraz przywitałam go zupełnie inaczej niż poprzednio. W końcu byliśmy już starymi znajomymi. Wydawało mi się nawet, że Pinci pocałował mnie na dzień dobry. Bardzo mnie to zawstydziło i postanowiłam schować się za tapczan. Pinci stał przy mnie, albo raczej przy tapczanie i prosił mnie żebym wyszła.

Moi Państwo odjechali, a myśmy zostali sami..... i teraz już wiem, co to znaczy miłość.

Po powrocie do domu tęskniłam jeszcze trochę. Ale to co usłyszałam sprawiło, że zapomniałam o tęsknocie! Prawdopodobnie w naszym domu pojawią się kocięta. Wszyscy na to czekają, ja też. Moja Pani jest niedowiarkiem i cały czas ogląda mój brzusek, a przecież teraz jeszcze nie można na nim zobaczyć żadnych zmian. Proszę ją żeby sprawdziła brzusek później za trzy tygodnie. Wszyscy o mnie teraz bają jeszcze bardziej niż przed wyjazdem do mojego Pinciego. A ja sama zastanawiam się czy na pewno zostanę mamą. Jak szkoda, że nie mam testu ciążowego.

Zapraszam do poczytania pamiętnika z mojej ciąży.